Nr. 4. Kraków. Kwiecień 1918. Rok III.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 3 K. — h.
„ półroczna . . . . 1 K. 50 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

MARYA STUDNICKA

Na Alleluja!..

Kiedy się ziemia z martwego snu budzi,
I pąkiem strzela z swych obsłonek kwiat,
Nadzieja wraca w serca smutnych ludzi
Radość w ich oczach — jaśniejszy im świat
Głos dzwonu życia w przestworzu już buja
Na Alleluja!...

Hej! otrzeć łzy z oczu — i patrzeć nam w dal
Niech nie ćmi widoku ból, rozpacz i żal
Boć smutek, zwątpienie okrutny to wróg.
Zwycięzcą nad śmiercią — jest nasz Pan i Bóg!
Głos dzwonu życia w przestworzu już buja
Na Alleluja!...

Przeminąć zło musi, nie wieczny mu czas,
Bóg męki dni skróci, On pocieszy nas,
Jak wiosna wróciła i szczęście powróci
I ludziom i ziemi wróci pokój — wróci.
Głos dzwonu życia w przestworzu już buja
Na Alleluja!...

Niech Miłość ku Bogu i bliźnim się budzi,
Co dotąd niezgody zamykał ją grób,
Niech Wiara i Ufność zakwitnie wśród ludzi
Wszak męką i śmiercią odkupił nas Bóg.
Głos dzwonu radości godzinę wydzwania
Nadchodzi dla nas chwila
Zmartwychwstania.

Grybów, w marcu.

Alleluja, Alleluja!

Rok rocznie pod wpływem wiosennego słońca budzi się w przyrodzie nowe życie, znikają śniegi, drzewa puszczają świeże pędy, z południowych stron wracają stada ptactwa. Radość powszechna udziela się człowiekowi, śmieje się dziecko, mężczyzna wypręża ręce gotowe do pracy i staruszek wyrusza przed dom, aby pokrzepić się życiodajnem ciepłem wiosennego słońca — Kościół katolicki o tej porze obchodzi Święta Wielkanocne w podobnie radosnym nastroju. Z ołtarzy znikają fioletowe zasłony, pobożna ręka stroi je kwiatami i zielenią — kapłani przywdziewają jasne szaty, a lud tłumnie zgromadzony toczy się gwarną ciżbą z radosną pieśnią na ustach Alleluja, Alleluja!

Nie zawsze jednak wiosna tak wesoły przynosi nastrój. W niektórych latach wiosna bywa dziwna, błotnista i mglista. Słonko rzadko zaświeci, mroźny deszcz trzepie całymi tygodniami i rolnik smutny nie może doczekać się stosownej chwili do pracy — a choć wyruszy, idzie za pługiem ciężki i ponury.

W tym roku wiosna zapowiada się pięknie — ale nie radośnie. Ziemia zazieleni się wkrótce, kwiaty porosną, ale na mogiłach. Ruszą konie do orki, ale nie popędzi ich gospodarz, wyjdzie na wieżę stary kościelny i zapłacze,

Rezurekcya — szli dawniej gospodarze, parobczaki zwartą ławą za swym duszpasterzem i z tysięcy piersi biła o sklepienie potężna pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał". Alleluja, Alleluja! W tym roku również pójdzie procesya. Lecz w kościele więcej miejsca niż po inne lata. Nie zobaczy mężczyzn, chyba starców, kalek i podrostków. Kościół wypełniają barwną ciżbą kobiety. Idą smutne zadumane — pieśń zdaje się w piersiach zamierać, lecz idą i śpiewają „piekielne moce zwojował, nieprzyjaciela podeptał", Alleluja, Alleluja!

I nie tylko usta śpiewają pieśń nadziei. Gdy dzwony na wieżach zamilkły, serca niewiast polskich wydzwaniają narodowi pieśń zmartwychwstania i nadziei. One wierzą, że Chrystus piekielne mocy zwojował, wierzą i pragną czynu. Rąk nie opuszczą, lecz chwycą za osierocone pługi i krajać będą ojczystą rolę, zajmą swe miejsca w szkole, warsztacie, w fabryce i w biurze — w szarej, codziennej pracy spełniać będą codzienne obowiązki, aby nie stracić nic z narodowego mienia, bo wierzą w Zmartwychwstanie Ojczyzny, wierzą w tryumf ideału nad brutalną przemocą i w głębi serca błagają o przyspieszenie tej chwili

„Zawitaj przybywający, Boży Synu wszechmogący,
„Wybaw nas z piekielnej mocy, Alleluja, Alleluja!

X. K. P.

Śmigus.

— Śmigus, dyngus! Hej dziewczęta!
Którą schwycę, popamięta!
Gdy sposobny nadszedł czas,
Zmoknie, niczem w rosie len...
Z drogi, bo obleję was,
Jak chce stary zwyczaj ten!

Uśmiechnęły się dziewoje:
— Ja tam wody się nie boję!
Tyś jest jeden, a nas trzy,
Spróbuj jeno... czekasz... cóż?..
Takiś to odważny ty?
Ot widzicie... Janek tchórz!

Wyzywają chłopca dziewki...
— Z nami, bracie, nie przelewki...
— Jeno zacznij!
— Jeno rusz!
— Abyś tylko ważył się!
— Oho, Janek struchlał już!
— Ani nawet spojrzeć śmie!

Rozgniewane niby szczerze,
Myślą: którą też wybierze?
— Żeby mnie tak!
— Obyż mnie!
— Niechby dobry sprawił Bóg
Abym zmokła za te dwie,
Zlaćby mnie choć całą mógł.

Lecz ten filut, ten przechera,
Nazbyt długo coś wybiera...
Tamta hoża, piękna ta...
Której śmigus sprawić ma?...

Jak pracować pożytecznie dla Ojczyzny.

Na to, aby pracować z pożytkiem dla Ojczyzny, jest tysiące sposobów, bo nietylko wielkim czynem wsławiony bohater, będzie zasłużonym dla narodu — ale każdy jego członek, gdy spełnia w swoim zakresie działania powierzony obowiązek z całą gorliwością — stanie się pożytecznym dla Polski. — Jeśli zbieracie się w Stowarzyszeniu, z myślą nietylko przyjemnego spędzenia czasu, ale z dobrą wolą uszlachetnienia swej duszy przez wewnętrzną pracę — ze szczerą też chęcią nauczenia się czegoś więcej nad to, co was dotychczas zajmowało — czy to będą pogadanki z zakresu literatury, historyi, geografii polskiej, — czy wreszcie dobrego wychowania; aby potem, wskazówki te stosować w codziennem życiu — to już kroki wasze zmierzają w kierunku pożytecznej pracy dla Ojczyzny. Bo im więcej będzie owianych „duchem Bożym“ dobrych a rozumnych dziewcząt-kobiet w Polsce, któreby każdy przyjęty na się obowiązek starały się przez całe życie jak najlepiej wypełnić — tem trwalsza pomyślność zapewnioną ukochanej Ojczyźnie pozostanie.

Z tego widać, że już od najwcześniejszej młodości, pracować na tem polu można — będąc np. w szkole pilną uczenicą — w domu jako posłuszna dobrym rozkazom córka, w pracowni, jako staranna robotnica, dalej jako życzliwa koleżanka-towarzyszka, która młodszą chętnie pouczy lub przestrzeże, w obowiązku przykładną służącą — w handlu uczciwą sprzedawczynią — na każdym kroku jako miłosierna dla bliźnich niewiasta, która potrzebującym dłoń ochotną poda — bo we wszystkich okolicznościach, więc i codziennie, na korzyść własnej duszy — a tem samem pożytek Ojczyzny pracować trzeba i można.

A czy nie kupując towarów pruskich, w sklepach żydowskich, możemy się Ojczyźnie naszej przysłużyć? O i jak jeszcze, bo obchodząc się bez tych tandeckich świecideł niemieckiego wyrobu, które kraj nasz przed wojną i teraz zalewają — podcinamy istnienie wrogich nam fabryk — a oni widząc taką solidarność naszą, nie ośmielą się prześladować potem naszych braci Po-

Cudowne nawrócenie.

Alfons Ratisbonne tak opowiadał w dalszym ciągu o swem nawróceniu: „Wychodząc z kawiarni, spotkałem powóz p. de Bussierres, który mnie zaprosił na małą przejażdżkę. Czas był cudowny, więc przystałem chętnie. P. de Bussieres prosił mnie, by zatrzymać się chwilę przed kościołem św. Andrzeja della Fratte, dla załatwienia jakiegoś interesu. Chciał, bym czekał na niego w powozie, wolałem jednak wysiąść, żeby zwiedzić kościół. Czyniono tam przygotowania do żałobnego nabożeństwa, zapytałem się tedy o nazwisko nieboszczyka, któremu oddawano ostatnią posługę. „To jeden z moich przyjaciół, hr. de la Ferronays“, odrzekł. „Śmierć jego nagła jest powodem tego smutku, który pan zapewnie zauważyłeś we mnie w tych dniach ostatnich“.

Nie znałem p. de la Ferronays, nie spotkałem go nawet nigdy, i dlatego nie doznałem innego wrażenia, prócz chwilowego przygnębienia, wywołanego zazwyczaj wiadomością o czyimś nagłym zgonie. P. de Bussierres oddalił się, by zamówić trybunę dla członków rodziny. „Proszę się nie niecierpliwić“, rzekł do mnie odchodząc w stronę klasztoru — „za kilka minut powrócę“.

Kościół św. Andrzeja mały jest, biedny i pusty... zdaje mi się, że byłem tam nieledwie sam. Żadne dzieło sztuki nie ściągało na siebie mojej uwagi. Wzrok mój błądził machinalnie wkoło, nie zatrzymując się na niczem. Po chwili nie widziałem już nic... a raczej, o mój Boże, jedno tylko widziałem!...

Czy zdolny jestem o tem mówić? Niestety, mowa ludzka nie może wyrazić tych rzeczy i opis każdy, choćby najwznioślejszy, wydaje się profanacyą. Klęczałem tam, schylony ku ziemi, zroszony łzami, czując, że serce wyrywa mi się z piersi, gdy p. de Bussierres przywołał mnie do życia.

„Powróciwszy do kościoła“, zeznaje p. de Bussieres, „nie znalazłem p. Ratisbonne na miejscu, na którym go zostawiłem. Dopiero po chwili spostrzegłem go, klęczącego w kaplicy św. Michała Archanioła i św. Rafaela, w postaci pełnej skupienia. Głęboko wzruszony, w przeczuciu jakiegoś cudu, zbliżyłem się do niego, potrząsając nim kilkakrotnie. Z początku zdawał się nie spostrzegać mej obecności, wreszcie podniósł ku mnie twarz zalaną łzami i składając ręce rzekł: „O jak ten pan modlił się za mnie!“ Zrozumiałem zaraz, że mówi o zmarłym panu de la Ferronays. Potem podtrzymywany, prawie że niesiony przezemnie, wsiadł do powozu. „Gdzie mamy jechać?“ zapytałem go.

laków. Więc ku pożytkowi Ojczyzny wysiłki nasze obracamy. A gdy także żydowi napędzać nie zechcemy naszych ciężko zapracowanych pieniędzy do kieszeni, to oni znów zauważą: „że nasi ludzie zmądrzeli, więc nie będzie kogo oszukiwać“ i zaczną tłumnie z Polski wyjeżdżać, a miejsce ich w handlu, przemyśle zajmą nasi kupcy i fabrykanci, — ci zaś z rąk naszych zarobione kapitały obrócą z czasem na korzyść ojczystego kraju, rozszerzając choćby przedsiębiorstwa swoje — w których znowu nasi bracia i siostry, będą mieli zatrudnienie i godziwy zarobek. A znowu przez odmawianie sobie kosztownych przyjemności np. ubrania ponad stan, kina, słodyczy i t. p., wiele w taki rozumny sposób zaoszczędzonych pieniędzy możemy odłożyć na czas choroby w rodzinie, lub wogóle, żeby na starsze lata mieć własne zaopatrzenie, a nie być ciężarem gminy czy społeczeństwa; lecz przeciwnie u schyłku żywota mieć tę szlachetną przyjemność, wspomagania uboższych od siebie. Tymi to sposobami podniesie się, ogólny dobrobyt w kraju, a gdy już ludzie będą zasobniejsi, to zapragną głębszej oświaty, z którą wiele prawdziwego dobra, na naród spłynie.

Trzeba jednak brać pod tym względem przykład, z prastarej dzielnicy Polski, Księstwa Poznańskiego, gdzie każdy Polak wyrobiony ma charakter pracą duchową — wie do czego dąży, więc kupuje tylko u katolika-Polaka; a dzięki tej jednomyślności żydów tam ledwo „na lekarstwo“ znajdziesz. Rolnictwo stoi wysoko, a polskie sklepy, fabryki rozwijają się pomyślnie, choć mnóstwo im stawiali przeszkód. Dzieje się tak dlatego, bo się przekonano, że żydzi wydarte krajowi naszemu miliony, obracają na cele wyłącznie syonistyczne, które wrogie dla społeczeństwa polskiego zostaną na zawsze. W Wielkopolsce, są też prawie wszyscy pod jakimś hasłem zorganizowani, a regulaminy stowarzyszeń, do których się zapisali, w czyn, czyli w życie wprowadzają, i tem są oni silni, choć gromy dzikiego hakatyzmu biją. My wzorując się w każdej okoliczności na braciach z nad Warty, przykładamy tem właśnie cegiełkę do odbudowy ojczystego gmachu, więc dla pożytku jego pracujemy. W zniszczonej tylu klęskami Polsce znajdzie się po wojnie dosyć dla każdego roboty, by dziewczęta nasze ulegać miały namowom żydowskich agentów do wyjazdu „na Saksy“;

Francuzi, Anglicy, Niemcy, chociaż potężne narody bezustannie na korzyść swojej ojczyzny działają — a czyżbyśmy my, którym wiele jeszcze brakuje, na tę pracę zdobyć się nie mogli, tylko bezmyślnie żyli? Wszakże pamiętać i o tem musimy, że prawo do wolności Najwyższą nakreślone dłonią i my posiadamy, bośmy posłannictwa swego wśród ludzkości jeszcze nie zupełnie wypełnili; a w dzisiejszych, historycznych czasach, kiedy losy Polski ważą się ostatecznie na szali dziejowej, i o dalszej przyszłości stanowić będą — mamyż nie skupiać całej, niezłomnej woli, aby na krzywdy nieprzedawnione

odpowiedzieć głośnym, wobec całej Europy protestem?

Jadwiga Rosz.

„Gdziekolwiek pan chce“, odpowiedział. „Po tem, co widziałem, będę zupełnie posłuszny“.

Dałem rozkaz powrotu do hotelu. Alfons udał się do swego pokoju, płacząc rzewnemi łzami i powtarzając urywanym głosem: „O jakżem szczęśliwy! Cała pełnia łaski i szczęścia jest we mnie. Jakiż Bóg dobry! I jak nieszczęśliwi są ci, którzy nie wiedzą!“ Wyjął cudowny medalik, który nosił na piersiach i całował, oblewając łzami. Jednocześnie ściskał mnie za rękę i kładł głowę na moich piersiach, pod wpływem nieopisanego wzruszenia.

Gdy przyszedł nieco do siebie, uścisnął mnie gorąco i rzekł z twarzą rozjaśnioną jakimś niezwykłym blaskiem: „Teraz proszę o spowiednika. O, kiedyż będę mógł otrzymać Chrzest św., bez którego już żyć nie mogę! Jakże szczęśliwi byli męczennicy, których męki widziałem na męce św. Stefana!“ Oświadczył mi, że nic opowiedzieć nie może bez pozwolenia księdza, „bo to co widziałem“, dodał, „można jedynie opowiedzieć na kolanach“.

Poprowadzony do Ks. Villefort, który go upoważnił do mówienia, Ratisbonne wyciągnął tylko medalik i ucałował go, wołając: „Widziałem ją! Widziałem ją!“ Po chwili dopiero, opanowawszy wzruszenie, mógł dodać objaśnienia, co uczynił w nast. słowach:

„Byłem od chwil kilku w kościele, gdy nagle uczułem nieopisane wzruszenie. Podniosłem oczy, ale Kościół był zasłonięty jakby mgłą przed moim wzrokiem, tylko jedna kaplica zdawała się skupiać w sobie światło, a pośród tego blasku stanęła przed ołtarzem jasna, promieniejąca, pełna majestatu i słodyczy Najśw. Panna, taka jak na moim medaliku. Siła nieprzeparta pociągnęła mnie do Niej. Marya dała mi ręką znak, bym przyklęknął. Zdawała się mówić: „tak dobrze!“ Nie powiedziała do mnie ani słowa, ale ja wtedy zrozumiałem wszystko“.

Alfons musiał nieraz przerywać to krótkie opowiadanie, żeby odetchnąć i zmódz wzruszenie, które go opanowywało. Pozostawszy sam z ks. de Villefort oświadczył, że chce zostać chrześcijaninem. „Przewiduję“, rzekł „że będę miał wiele do cierpienia, ale jestem gotów na wszystko, by odpokutować za moje grzechy“.

Porównywano po wielekroć nawrócenie Alfonsa Ratisbonne, z nawróceniem Apostoła, powalonego na drodze do Damaszku. Ale Szaweł, porażony blaskiem olśniewającym światła, padł na ziemię wołając: „Panie, co chcesz, abym czynił?“ Alfons zaś w słodkim blasku rąk Maryi, powstaje mówiąc, że „wszystko zrozumiał“.

Ciąg dalszy nastąpi.

Skrzynka zapytań.

Jedną z najmilszych chwil w zebraniu miesięcznem jest bezwarunkowo ta chwila, gdy na stole ukazuje się skrzynka zapytań i Ks. Patron po kolei odczytuje wszystkie kartki i udziela na nie opowiedzi. Wiele stowarzyszonych z biciem serca oczekuje tej chwili, aby usłyszeć wyjaśnienia w sprawach, które je często bardzo z bliska obchodzą — o które zaś głośno nie mają odwagi zapytać. Za pośrednictwem tych białych drobniuchnych karteczek, dużo się rozjaśnia i wyświetla wzajemnych spraw w Stowarzyszeniu. Wiele nieporozumień, wiele fałszywych pojęć, wiele błędnych zapatrywań, a zwłaszcza w sprawach związkowych pryska, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. A co za tem idzie, większa łączność, zaufanie serdeczne spajają stowarzyszenie.

To też wielka, bardzo wielka to szkoda, jeśli w wielu, zwłaszcza młodych, początkujących stowarzyszeniach skrzynka zapytań leży najczęściej zapomniana. Dla tych najmłodszych stowarzyszeń warto raz jeszcze przypomnieć o co chodzi. Stowarzyszone piszą sobie w domu na karteczkach papieru wszelkie zapytania do Ks. Patrona lub Pań zastępujących go — pytania wszelkiej treści, na które chciałyby usłyszeć odpowiedź. Nie podpisują swego nazwiska, aby nie wiedziano, kto zadaje pytanie, gdyż tak łatwiej i swobodniej stowarzyszonym. Pytania są więc rozmaite i w sprawach związkowych i ogólnych. Na przykład przytaczamy niektóre do skrzynki zapytań podane przez dziewczęta: 1. Ja chciałabym wiedzieć, kiedy będą dla nas rekollekcye. 2. Czy wnet będziemy miały swoją salę. 3. Prosimy, ażeby nam Wydział sprowadził trzewiki lub skóry na trzewiki. 4. Co robić na ból zębów. 5. Dlaczego zimą studnie obwijają słomą. 6. Dlaczego szklanka pęka, gdy w nią nalać gorącej wody i t. d. i t. d. — Kartki te z zapytaniami nie podpisane nazwiskami przynoszą na zebranie i wrzucają do skrzynki na ten cel przygotowanej. Może to być skrzynka zwykła na listy, lub nawet zwykłe pudełko. W czasie zebrania miesięcznego Ks. Patron lub panie skrzynkę otwierają, kartki odczytują głośno i udzielają wyjaśnień.

Niemniej miłem i jeszcze może korzystniejszem zastosowaniem skrzynki zapytań jest, jeżeli Ks. Patron zadaje stowarzyszonym pytanie, na które one na następne zebranie przynoszą na karteczkach odpowiedzi, wrzucają je tak samo do skrzynki i tak samo następuje potem głośne ich odczytanie, po którem może się wywiązać zajmująca i kształcąca dyskusya, która także wiele, bardzo wiele różnych trudności i nieporozumień wyjaśnić może. — Zapytania mogą być tego rodzaju: „Jaka cnota jest najpotrzebniejsza w stowarzyszeniu i dlaczego“. „Co mogłoby nasze stowarzyszenie pożytecznego dla swej parafii uczynić“. „Jak możemy w dzisiejszych czasach Polsce służyć“ i t. d. Przez konieczność pomyślenia nad odpowiedzią stowarzyszone wprawiają się do myślenia i zastanawiania się — to też prędzej się rozszerza ich światopogląd, a za szerszym horyzontem myśli idzie w ślad serce szersze, gorętsze, zdolniejsze do umiłowania goręcej Ojczyzny i ideałów wychodzących poza ciasne ramy życiowe. **A. M.**

Sam Bóg wie przyszłe rzeczy, a śmieje się z nieba, kiedy się człowiek troszczy więcej niżli trzeba.

Jan Kochanowski.

Listy czytelniczek.

Andrychów.

Śliczny był wieczór, kiedy wracałam ze Stowarzyszenia do domu. Na niebie błyszczało już miliony gwiazd, a księżyc rzucał swe blade promienie na tę piękną, ale smutną naszą Polską ziemię. Gdy idę tak samotna, różne uczucia objęły mą duszę. Czuję w mej duszy jakąś swobodę i szczęście, choć tyle dzisiaj łez w około, nabrałam jakby męstwa i ochoty do dalszego życia, choć to życie to jedna walka i trud, przez które trzeba iść przebojem, aby dojść do celu, który nam Bóg przeznaczył. Lecz trzeba pracować nad sobą, by uświadomić swego ducha i stać silnie i bronić się, aby za lada powiewem nie runąć w przepaść. Taką silną ostoją czy obroną jest nasze kochane Stowarzyszenie. O! jakże szczęśliwą się czuję i dziękuję Bogu, że wskazał mi drogę do niego. Chlubą jest dla mnie, że należę w szeregi Stowarzyszenia. Kochane siostry spieszmy z ochotą na każde zebranie i pogadanki, korzystajmy z tego czasu przeznaczonego dla naszego kształcenia się; nie marnujmy naszej młodości, aby te pełne ziarna rzucane w nasze serca, przez naszych wychowawców znalazły miejsce i rozwinęły się bujnie. Starajmy się też odwdzięczyć za ten trud i pracę, by nie poszła na marne. Praca to ciężka nad nami, chciejmy ją ocenić przez naszą szczerą chęć poznania praktycznych zasad i rad do życia wzniosłego. I nam dziś trzeba myśleć i umieć więcej. Poznajmy lepiej sprawy narodowe, by w naszych sercach zakwitła gorąca miłość do naszej drogiej Ojczyzny. Bądźmy przygotowane do Jej obrony choć nie orężem, bo nie zdołamy, ale przez dobry czyn i pracę dla niej. Bo i do nas dziś woła ta biedna nasza Ojczyzna,

Kochane siostry! hasłem naszem niech będzie teraz jeszcze większa zgoda i miłość wzajemna dla polepszenia naszej przyszłości. Starajmy się Siostry kochane o rozszerzanie prawdziwej zgody i miłości w naszem Stowarzyszeniu a przez to zachęcimy naszych Opiekunów do dalszej pracy nad nami. Przez wspólną pracę, miłość i zgodę znajdziemy spokój, swobodę a Bóg błogosławił nam będzie.

Jedna z członkiń.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Kraków-Podgórze.

Smutek zapanował w naszem Stowarzyszeniu na wiadomość, że Założyciel i zasłużony Patron naszego Stowarzyszenia Ks. Andrzej Paryś ma nas opuścić, by objąć obowiązki proboszcza w Liszkach. Trudno się było oswoić z myślą, że niebawem ma nas opuścić ten, co był duszą wszystkiego wśród nas, a swoją doświadczoną i roztropną ręką tak szczęśliwie kierował tutejszem Stowarzyszeniem, a jednak trzeba się było pogodzić z koniecznością. W dniu 17. lutego żegnałyśmy naszego Patrona. Wieczór pożegnalny dał nam sposobność wypowiedzenia szczerych uczuć wdzięczności za trud serdeczny, którego Ks. Patron nie żałował dla naszego Stowarzyszenia. W smutnej chwili pożegnania, pociechą była dla nas ta myśl, że ustępujący Ks. Patron obiecał pamiętać o naszem Stowarzyszeniu, gdzie zostawił tak piękny dorobek pracy społecznej. Odszedł na polską wieś,aby dalej prowadzić pracę kapłańską

i obywatelską. Za nim ślemy nasze życzenia, aby dobry Bóg błogosławił jego usiłowaniom.

Kierownictwo w Stowarzyszeniu podjął Wicepatron Ks. Antoni Góralik, a miejsce Wicepatrona objął Ks. prof. Jan Ziółkowski.

Emilia Piotrowska, sekretarka.

Jeleśnia.

Dzień 10. marca pamiętnym będzie nietylko dla naszego Stowarzyszenia, ale i dla całej naszej parafii. W dniu tym bowiem i my dziewczęta katolickie połączyłyśmy się z całym narodem polskim, żeby wspólnie zaprotestować przeciw pokojowi brzeskiemu.

Od wczesnego ranka kościółek nasz zaczął się napełniać wiernymi. O godz. 9-tej weszło uroczyście nasze Stowarzyszenie ze sztandarem i zajęło swoje miejsce. Mszę św. uroczystą na uproszenie P. Boga o lepszy los naszego narodu odprawił Ks. prob. Władysław Syc. W czasie Mszy św. chór dziewcząt i chłopców wspólnie odśpiewał pieśń św. Wojciecha: „Boga Rodzico“, „Bądź pozdrowiona Panienko Maryo“ i „Boże Ojcze“. Pieśni te tak potężnym a rzewnym echem rozległy się po kościele, że wycisnęły łzy z oczu od wzruszenia. Po Mszy św. podniosłe kazanie patryotyczne wygłosił Ks. F. Barańczyk.

Po kazaniu odśpiewano jeszcze „Boże coś Polskę“. O godz. 6-tej wieczorem odbył się wieczorek patryotyczny z obfitym programem — niestety z powodu szczupłości miejsca na sali — mogli wziąść udział tylko zaproszeni goście. Słowo wstępne o uroczystości wypowiedział pięknie, uproszony inżynier leśnictwa p. Mieczysław Mączyński, zarządca lasów arcyksiążęcych w Jeleśni. Wiersz Ottonównej p. t. „Marsz“ na tle męczeństwa Unitów na Podlasiu, pięknie, w stroju krakowskim, oddeklamowała sekretarka Marya Ciślakówna. Następnie odegrano obrazek sceniczny w 6 odsłonach p. t. „Dla Ojczyzny“, Jadwigi z Łobzowa.

Chór dziewcząt odśpiewał: „Marsz obozowy“ z r. 1831 i „O polski kraju nasz“.

Na zakończenie dano żywy obraz.

Dochód wynoszący przeszło 200 K. obrócono na samoobronę narodową.

Nadmienić jeszcze trzeba, że teraz zbierają dziewczęta składkę na własny sztandar — i chociaż dopiero miesiąc upłynął, już mają 900 Koron.

Paniom nauczycielkom miejscowym p. Wandzie Talarowej i Eugenii Chrzanowiczównej za skuteczną pomoc w czasie przygotowania wieczorku, jakoteż w czasie samego przedstawienia, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Przewodnicząca.

Lanckorona. Chcemy Wam donieść drogie Czytelniczki, iż z początkiem tego roku w naszem stowarzyszeniu założone zostało „kółko Eucharystyczne“ imienia Piusa X. Kółko to ma osobny wydział, złożony z 7-miu dziewcząt. Celem kółka jest rozszerzanie czci i nabożeństwa do Najśw. Sakramentu. 27 stycznia podczas sumy, po wspólnej Komunii św. przeszło trzydzieści członkiń zostało uroczyście przyjętych do tegoż kółka, a Ks. Patron wkładając nam medaliki z wizerunkiem Serca P. Jezusa zachęcał wszystkie w pięknej nauce do wytrwania w tej św. misyi.

10 lutego stowarzyszenie dziewcząt urządziło piękny wieczorek na cześć Najsł. Serca P. Jezusa. Wieczorek ten rozpoczęto pieśnią „My chcemy Boga“ a przewodnicząca kółka Eucharystycznego Marya Frosztęgówna wygłosiła piękną mowę „O wielkiej miłości P. Jezusa w Najśw. Sakramencie ku nam i o skutkach codziennej Komunii św.“. Zaś dziewczęta z kółka śpiewackiego odśpiewały „Tantum ergo“ i „Serce Twe Jezu, Tobie ziemia cała“, poczem trzy dziewczęta z kółka Eucharystycznego deklamowały wiersze „Chlebie Żywota“, „Wieczerza Pańska“ i „Serce Jezusa z nami“. Następnie członkinie ze stowarzyszenia odegrały sztuczkę p. t. „Obrazek z życia św. Zyty“ a zakończono wieczór pieśnią „Z tej biednej ziemi“. Dochód z wieczorku przeznaczono na założenie Ochronki w naszej parafii. Rozchodząc się do domów wśród rozrzewnienia z niejednej piersi wyrwała się prośba do Najsł. Serca P. Jezusa:

O! Serce Zbawiciela, ludzkich serc kochanie,
Spraw, niech Twą miłością Polska zmartwychwstanie.
Niech pokruszy grzeszne pęta i niech będzie czysta, święta;
Twym płomieniem niech rozgorze. O Najsłodsze Serce Boże
Króluj w Polsce nam!

Aniela Jaroszówna.

Moszczanica (ad Żywiec). W niedzielę 16 grudnia po nieszporach odbyło się u nas zebranie miesięczne, połączone z uroczystością św. Mikołaja, na które łaskawie przybyli: Ks. Dr Władysław Wicher, Ks. Patron Antoni Feliks i pp. Władysławowie Kępińscy. Hymnem związkowym „My chcemy Boga” rozpoczęto zebranie. Po przemówieniu Ks. Patrona nastąpiły deklamacye, przeplatane śpiewem. Kilka amatorek odegrało „św. Mikołaja”, układu Ks. Dr Wichra w zastosowaniu dla związkowych. Całość wypadła świetnie, wpływając korzystnie na nas i zostawiając nam miłe i niezatarte wrażenie. Potem została otwarta skrzynka pytań, które nam kolejno tłomaczył Ks. Patron.

Z prawdziwą radością donosimy, że w dniu 31 grudnia 1917 r. odprawiłyśmy spowiedź św. a nazajutrz w dzień święta Nowego Roku zebrałyśmy się, ażeby wspólnie i godnie przyjąć do serca Pana Jezusa w Komunii św. i w ten święty uroczysty dzień prosić o łaskę i siłę do wytrwania w dobrem i zwalczaniu złego. W czasie Mszy św. wykonało Kółko śpiewackie pod kierownictwem miejscowej nauczycielki p. Kamili Motykówny kilka kolęd. Wraz z naszą Wicepatronką p. Maryą Kępińską i p. Kamilą Motykówną, w skupieniu i z nabożeństwem przyjęłyśmy z rąk Ks. Patrona Komunię św. Po Komunii św. przemówił do nas od ołtarza Ks. Patron, zaznaczając jak wielkie znaczenie ma dla nas dzisiejszy dzień. Po Mszy św. składałyśmy osobiście życzenia noworoczne Ks. Patronowi. Tak zaczęłyśmy pracę naszą w tym Nowym Roku.

A więc z Bogiem dalej!

W dniu 19 i 20 stycznia b. r. odegrano w Stowarzyszeniu „Jasełka”. Amatorki wywiązały się ze swoich ról pod każdym względem bez zarzutu. Czystego dochodu z przedstawienia mamy około 300 K. i te złożyłyśmy na książeczkę kasy Raifeissena w Moszczanicy. Gdy osiągniemy większą kwotę, to pod kierownictwem p. Maryi Kępińskiej przeprowadzony zostanie w Związku jakiś najbardziej potrzebny i praktyczny kurs. Na K. B. K. posłałyśmy 30 K, zebrane podczas przedstawienia przez dziadka. — Związek nasz jeszcze bardzo młody, bo 29 paźdź. 1917 minął pierwszy rok od czasu założenia. Przez ten krótki czas jednakże dużo nauczyłyśmy się, a także w wiosce naszej wiele się zmieniło. — Początkowo nieufni nasi rodzice i opiekunowie, nierozumiejąc i nie doceniając celu i korzyści, jakie Stowarzyszenia i Związki osiągnąć pragną, zabraniali nam uczęszczać i zapisywać się na członkinie Związku. Dziś jeżeli nie wszyscy jeszcze, to większość przekonała się ostatecznie, że zrzeszenie i praca w Związkach jest dla nas niezbędnie potrzebną i widzą owoce i korzyści Stowarzyszenia.

T. Kiszówna, sekretarka
Pol. Stow. Dziewcząt w Moszczanicy.

Śledziejowice.

(Stowarzyszenie katolickich dziewcząt pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej).

Rok blisko upływa od czasu założenia naszego Stowarzyszenia — a tyle już miłych i dobrych chwil mu zawdzięczamy, że trudnoby wszystko spisać! Dzisiaj w krótkości chcę się podzielić z Wami, Siostry drogie, ostatniemi wiadomościami z naszego Związku. Podczas Świąt Bożego Narodzenia Kółko amatorskie odegrało przedstawienie p. t. „Dożynki“. Dziewczęta grały ze zrozumieniem i przejęciem, to też wywołały żywe oklaski publiczności. Zakończono żywym obrazem „Polska szopka“, podczas którego chór odśpiewał szereg kolęd. Całość wypadła bardzo dobrze, dzięki szczerej pracy naszej P. Radnej p. M. Skoczowej, za co Jej serdecznie wdzięczne jesteśmy. Czysty dochód wynosił 625 K., z którego część ofiarowałyśmy na K. B. K., część na redakcyę gazety naszej.

Dnia 20. stycznia odbyło się Zebranie uroczyste, na które przybyli: przew. Ks. Patron Pietraszek, przew. Ojciec Jezuita Lachman, p. M. Skoczowa i pp. Zofia i Helena Czeczówny. Rozpoczęłyśmy pieśnią: „My chcemy Boga“, poczem przewodnicząca przywitała naszych gości, oraz złożyła Stowarzyszonym życzenia noworoczne. Następnie odczytała sprawozdanie z rocznej działalności w Związku naszym. Ks. Patron przemówił do nas w kilku serdecznych słowach, obiecując przybywać do nas jaknajczęściej i pomagać nam w szczerej pracy w Związku naszym. Lecz niestety! słabe Jego siły nie pozwoliły dłużej mu pozostać w naszej parafii. Wiersze wygłosiły: Marya Kuczkówna „Z nowym rokiem“ i Józefa Bosowska „Ty kochaj mnie“, poczem chór dziewcząt zaśpiewał „Oto dziś dzień krwi i chwały“. Pięknie przemówił do nas Ks. Lachman, zachęcając nas do wytrwałości w podjętej pracy. Wyjaśniał nam też, co to są rekolekcye, jakie korzyści się z nich wynosi, mówił nam o bliskim ich rozpoczęciu u nas i prosił o jak największy w nich udział. Nastąpiły wybory, po których przewodnicząca miała piękny referat. Przemawiały następnie p. Skoczowa, Marya Skoczówna i Marya Buchtówna. Zakończono zebranie odśpiewaniem kilku kolend.

Dnia 27. stycznia na Zebraniu niedzielnem, obchodziłyśmy rocznicę Powstania Styczniowego, o którem opowiedziała nam przewodnicząca, podnosząc bohaterskie wysiłki naszych przodków dla przywrócenia wolności naszej kochanej Ojczyzny, oraz słów parę poświęciła męczeńskiej śmierci Romualda Traugutta.

W dniu 1, 2 i 3 lutego odbyły się rekolekcye, których udzielał przewielebny Ks. Jezuita Lachman. Codzień byłyśmy na mszy św., podczas której śpiewał chór Związkowy — następnie były 3 nauki dziennie, a dnia 4. lutego przystąpiłyśmy wszystkie do Komunii św.

Dnia 18. lutego w dzień protestu

wzięłyśmy udział w nabożeństwie i pochodzie.

Dnia 24. lutego odbyło się drugie w tym roku zebranie uroczyste, na które przybyła dziedziczka p. Larysz Niedzielska i p. Skoczowa.

Zebranie zaczęto pieśnią „My chcemy Boga“, a z powodu nieobecności Ks. Patrona, zagaiła zebranie przewodnicząca. Sekretarka odczytała protokół z ostatniego zebrania, poczem p. M. Skoczowa miała referat o wychowaniu młodzieży. Za piękny referat podziękowała przewodnicząca a następnie chór dziewcząt zaśpiewał „Gdy coraz ciemniej w koło nas“. Wiersz „Racławice“ deklamowała Marya Skoczówna a Eleonora Hercykówna „O polskiej dziewczynie“. Dziedziczka p. Niedzielska dziękowała członkiniom za życzenia, składane w dniu Jej imienin. Następnie przemawiało kilka dziewcząt. Przewodnicząca opowiedziała nam o ziemi chełmskiej, poczem odśpiewano rotę Maryi Konopnickiej. P. M. Skoczowa zachęciła nas do wspomagania naszych braci w tych ciężkich czasach. Następnie przewodnicząca odczytała nam modlitwę za Polskę, którą członkinie w myśli powtarzały. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę“.

W dniu 8. stycznia rozpoczęłyśmy kurs koszykarstwa. Trzy razy w tygodniu spędzamy przy tem wesołe wieczory, na których przewodnicząca czyta nam Pana Tadeusza, chwilami zaś śpiewamy.

Marya Skoczówna, sekretarka.

Tuchów.

(Ze „Związku panien miejskich“). Związek nasz razem z całą ludnością wziął udział w proteście w dniu 18. lutego. Chór Związku śpiewał poczas nabożeństwa w kościele parafialnym. Po nabożeństwie brałyśmy udział w pochodzie. O godz. 9½ zgromadziłyśmy się w niedzielę po Mszy św. na posiedzenie.

P. M. Chmielowska, przewodnicząca naszego „Związku“, omówiła dokładnie z wielką znajomością rzeczy, ostatnie dzieje narodu polskiego; wspomniała o walkach w r. 1831, w r. 1863, uwzględniła najważniejsze akty w sprawie wskrzeszenia Polski — mówiła obszernie o legionach pols., które poszły w krwawy i straszny bój — w tej nadziei, że nastąpi odbudowa całej, zjednoczonej, wolnej Polski; mówiła o wielkich, bohaterskich ofiarach żołnierzy polsk., o Polakach, zamieszkujących ziemię chełmską i Podlasie — o Polakach, którzy ponieśli śmierć za wiarę i Ojczyznę; wykazywała całą martyrologię tego ludu, przywiązanego gorąco i szczerze do ziemi polsk., i do kościoła katol., a układem brzeskim oddanego wrogom Polski i schizmie t. j. nieprzyjaciołom kościoła rzymskokatolickiego.

Wysłuchałyśmy z zapartem oddechem wykładu i postanowiłyśmy uczynić wszystko, co jest w naszej możności, by stać się pożytecznemi dla naszej Ojczyzny. Po odczycie przewodniczącej wygłosiła członkini Związku Józefa Jasicówna okolicznościowy wiersz, poczem stowarzyszone odśpiewały „Pieśń Legionów“, „Rotę“ Konopnickiej oraz kilka innych pieśni narodowych.

Gilowice koło Żywca.

Mogę się podzielić większą wzmianką wiadomości z dotychczasowej pracy w naszem Stowarzyszeniu. W dzień Nowego Roku po nieszporach poszłyśmy wszystkie z Ks. Patronem do Ślemienia, by przypatrzeć się „Jasełkom“, urządzonym przez tamtejsze Stowarzyszenie. W Trzech Króli i w następną niedzielę urządziłyśmy wspólnymi siłami z chłopcami ze Stowarzyszenia „Jasełka“ układu P. St. Syca, które wypadły bardzo pięknie, a gości było zawsze bardzo dużo. W wigilię Bożego Narodzenia przed Pasterką zebrałyśmy się w lokalu Stowarzyszenia wraz z Paniami Radnymi, gdzie Ks. Patron po stosownej przemowie i złożeniu życzeń, łamał się z nami opłatkiem, poczem wytłomaczył nam znaczenie obrzędów kościelnych i zwyczajów domowych z okresu świąt Bożego Narodzenia, a po odśpiewaniu kolęd poszłyśmy d kościoła na Pasterkę. Dnia 3. lutego wydziałowa nasza Agnieszka Kantyka miała ślub, na którem byłyśmy obecne. Dnia 17. lutego miałyśmy wspólnie ze Stowarzyszeniem chłopców uroczyste miesięczne zebranie. Do Stowarzyszonych i do licznie przybyłych przemówił Ks. Patron, poczem nastąpiły deklamacye przeplatane chórem dziewcząt. Po złożeniu przez przewodniczącą sprawozdania za czas od ostatniego miesięcznego zebrania, odegrałyśmy obrazek dramatyczny w jednym akcie Zofii Mrozowickiej „Wnuczka Królewska“. Ks. Patron Teofil Papesch wygłosił bardzo zajmujący referat na temat: „Potrzeba zdrowej oświaty“. Na zakończenie odśpiewa-

łyśmy: „Gdy coraz ciemniej". Na ogólne żądanie przedstawienie powtórzyłyśmy w następną niedzielę. Dnia 2. marca składałyśmy życzenia z okazyi imienin Ks. Patronowi. Prawdziwą biesiadę duchowną zgotował nam Ks. Patron, urządzając dla Stowarzyszeń tutejszych, dnia 6, 7 i 8 marca Rekolekcye, po których dnia 9. marca odbyłyśmy spowiedź, a w niedzielę dnia 10. marca, po stosownej nauce, zachęcającej do wytrwania w dobrem, podczas sumy przystąpiłyśmy do Komunii św. wielkanocnej. Kościół był przybrany jakby podczas odpustu, przepełniony ludem jakby w największą uroczystość, a chór dziewcząt śpiewał przepięknie smętne pieśni wielkopostne. Obyśmy doczekały szczęśliwie nadchodzących Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, a w niedługim czasie i Zmartwychwstania naszej ukochanej Ojczyzny. **Anna Wnętrzak**, sekretarka.

Stokrocie.

Kiedy wiosenną porą wyjdziemy na łąki, ujrzymy je, jakoby białemi krupami, albo lśniącemi perlami gęsto obsypane; w południe zaś odnosimy wrażenie jakoby anieli gwiazdek miliony rozsuli po trawie. A to nie co innego, tylko miluchne stokrocie, gdy tylko śniegi ustąpią coprędzej kwiateczki swoje wysuwają ku słońcu; rano i wieczorem, za chłodu, stulają swe korony i wyglądają wtedy, jak kuleczki misterne, w dzień zaś rozwierają swe oczka jak mogą najszerzej, aby je słonko Boże przeniknęło „do szpiku".

Kochane, dobre kwiateczki! Jakże one rozweselają nam serca, gdy jeszcze raz do razu zimne wiatry wieją, ciemne chmury „babami" pnęczywane, przewalają się po niebie, nieraz deszczem zimnym, albo i śniegiem siekąc ziemię. Wtedy to stokrocie, tak odważnie z traw się wychylające, mrugają oczkami swemi ku nam życzliwie i pocieszająco, jakoby mówić chciały: „nie smućcie się, nie trapcie, przyjdzie wiosna, przyjdzie i wszystkie smutki precz wyżenie".

I musieli to ludzie nieraz doznawać pociechy z widoku stokroci, kiedy w starych księgach znajdujemy przepis, że w razie smutku, tęsknoty, rozpaczy i innych cierpień duchownych, należy kwiecie stokroci, świeże lub suszone przykładać na serce, a ulga wnet nastąpi.

„O, bodajby się święciło takie ziele", powie zapewne niejeden. Co prawda, nie chcielibyśmy ręczyć za to, czy kwiecie stokroci, na serce przyłożone, skutek ów cudowny odniesie, ale ktokolwiek jesteś smutny i nieszczęśliwy, wyjdź na łąki, polany, do ogrodów i parków, patrz z miłością na budzącą się dożycia naturę, paś oczy widokiem stokroci, rozsianych po trawie, a przekonasz się o ich cudownym wpływie. Takie to drobniutkie, takie zda się słabe, nikłe, a takie odważne, że ci się zdaje, tylko ucho przyłożyć, a usłyszysz szept: „Bóg dobry nad nami sierotami".

„Kwiatkiem Maryi" nazywają też niektórzy owe stokrocie, a dawna legenda opowiada o powstaniu tych kwiatków, co następuje: „Po śmierci Heroda przybył Jezus z rodzicami swemi do Nazaret i tam spędzał lata dziecińśtwa swego. Pewnego razu chciała Mu Mateczka jego w rocznicę narodzin uwić wianeczek, jak to zwykli ludzie czynić w takie dni uroczyste. Ale że to była zima i kwiatków nie było, więc Matka Najświętsza wzięła płótna białego i małe gwiazdeczki z niego powycinała, w środku zaś każdej gwiazdki przylepiła płateczki żółtego jedwabiu, którego kawałki miała jeszcze z płaszcza królewskiego prapradziada swego Dawida. Ale przy tej robocie skaleczyła się Najświętsza Panienka w palec i kropelki krwi padły na owe gwiazdeczki, aż się niektóre ich listeczki czerwono zafarbowały. Małemu Jezuskowi tak bardzo się owe kwiateczki podobały, że je posadził w ogródku i nadał im życie. I dziś zdobią one nasze pola, łąki, trawniki i ugory — słowem, gdzie spojrzeć,wszędzie widzieć można „kwiateczki Maryi".

W ostatnich czasach poczęto skromne nasze, polne stokrocie uprawiać w ogrodach. Rzecz prosta, że pieszczone tam i dobrze odżywiane, zaraz nabrały „pańskiej" miny: urosły het wysoko, kwiaty dostały większe, (ale za to bez śladów krwi) — jednem słowem, magnatki to teraz, jako i inne. Nawet nazwę zmieniły i już nie stokrociami się zwią, ale „margerytkami". Poszło to wszystko z Francyi. Pewien zakonik przyniósł przed kilku set laty owe kwiateczki do Francyi aż z Chin. We Francyi żyły one nasamprzód tylko w ogrodach, później jakoś dopiero poszły stamtąd na łąki i pola. Francuzi polubili te kwiaty bardzo, uważali je jako godło czystości niewieściej i dlatego dali im nazwę „Marguerite", imię, które nosiło wiele kobiet francuskich, zacnych, dobrych i świętych. („Marguerite" po polsku Małgorzata, pochodzi z greckiego i znaczy w tym języku, a także i w łacińskim „perła"). Ludwik XI., król francuski, później świętym ogłoszony, tak lubił kwiat stokroci, że go obok lilii za godło swoje przybrał.

W Hiszpanii uważają także stokrocie, jako godło czystości i niewinności, dlatego trumny i groby dzieci i młodzieży zmarłej przybierają obok róż i lilii także stokrociami.

A jeszcze i to wspomnieć należy, że skromne nasze stokrocie dostojnych mają krewnych, bo do tej samej, co one rodziny, należą wszelkie astry, a nawet chryzantem. Może ta wiadomość przyczyni się do tego, że niejedna z większem upodobaniem zwróci oczy na tę pierwszą ozdobę naszych pól i łąk, na śliczniutkie nasze, choć skromne, stokrocie.

KRONIKA.

Z Podgórza donoszą nam: W niedzielę dnia 10-tego lutego bieżącego roku odbył się w kościele parafialnym w Podgórzu ślub naszej bibliotekarki Julii Kwaśniewskiej. Związek małżeński pobłogosławił Patron Stowarzyszenia Ks. Andrzej Paryś, a chór członkiń pod przewodnictwem Ks. prof. Jana Ziółkowskiego odśpiewał „Veni Creator" i „Pod Twoją obronę". Wszystkie stowarzyszone życzą swej drogiej koleżance „Szczęść Boże" na nowej drodze życia.

Uprawa lnu. Uprawa lnu cieszyła się w naszym kraju przed 60 laty jeszcze bardzo wielkiem rozpowszechnieniem. W każdem niemal gospodarstwie chłopskiem uprawiano len, a kołowrotki, przęślice, wrzeciona należały do narzędzi codziennego użytku, a warsztatów tkackich było po kilkanaście w każdej gminie. Bieleniem płótna zajmowały się nietylko w pierwotny sposób wszystkie gospodynie, ale istniały umiejętnie prowadzone pobielarnie, które się tem trudniły na wielką skalę. Nasi tkacze wyrabiali nietylko płótna na zgrzebne koszule, ale artystyczne obrusy, zdobne w najrozmaitsze, oryginalne wzory. Młodzież żeńska i męzka umiała także „strzepywać paździeże", aczkolwiek nie brakowało mężczyzn, którzy w sztuce przędzenia dorównywali kobietom — zbierali się przez całą zimę po domach na „prządki".

Na tych prządkach śpiewano pieśni ludowe i kościelne i opowiadano historyczne bajki z życia przodków i wędrówek i omawiano doświadczenia starych żołnierzy, którzy jeszcze po 14 lat służyli przy wojsku, a piechotą szli do „Nitalii". Piękne to były czasy — mimo wszystkich innych usterek, braków i ujemnych stron! Wszystko to

przeminęło i jakby zapadło się w ziemię, pierzchając przed maszyną, przemysłem, bawełną. Uprawa lnu, przędzenie, tkactwo, wszystko „nie opłaca się“. Do przędzenia i tkactwa brakuje rąk, które znajdują większy zarobek w hutach, kopalniach i wszelkiego rodzaju fabrykach. Zachodzi pytanie, czy wojna z swymi przewrotami gospodarczymi, których sobie dziś jeszcze ani wyobrazić nie można, nie postawi też na porządku dziennym uprawy lnu i wyrobu płótna na wielką skalę, aby się uniezależnić od przywozu bawełny z obcych krajów, tem bardziej, że bawełna jeszcze długo po wojnie utrzymywać się będzie w dotychczasowej wysokiej cenie. Należy dołożyć starań, aby lud, szczególnie w podgórskich okolicach gdzie ta uprawa jeszcze nie ustała zupełnie, zachęcić do uprawy lnu i do tkactwa. Jeżeli jeszcze wojna potrwa dłużej, to ludzie nie będą się mieli w co ubrać, jakąż usługę oddadzą wówczas ludowe surowe i wybielone płócienne nici, grube płótno, białe i zafarbowane starym sposobem na modro, płótno na worki, koszule i t. d.!

WESOŁY KĄCIK.

Straszna pespektywa.

Pokojówka: Proszę pani, przyszła jakaś biedna, głuchoniema żebraczka.

Pani domu: (siedząc właśnie z sąsiadkami przy stole) O, musimy coś zebrać dla tej biedaczki... przedstawcie sobie panie, jakby tak która z nas siedziała tutaj i nie mogła ani mówić, ani słuchać...

* * *

Pisarz (wyglądając oknem). Teraz przyglądam się temu mularzowi, tam na drugiej stronie 3 godziny, ale jeszcze ani jednego kamienia ten łajdak nie ruszył. Za co tacy ludzie w sobotę pieniądze dostają.

Mularz (do siebie). Teraz wygląda już ten gryzipiórko przeszło 3 godziny oknem i patrzy wciąż na mnie zamiast pisać. Chciałbym tylko wiedzieć, za co taki próżniak pobiera miesięczną pensyę.

Mądra odpowiedź.

Pan: A nie możecie to pędzić świni którędy indziej, to droga dla pieszych!

Wieśniak: A dyć moja świnia idzie tys piechotą.

Rady domowe.

Jak pracować? Ażeby z pracy naszej był prawdziwy pożytek dla nas i dla drugich, musi ona być wykonana sumiennie, dokładnie i porządnie.

Niema nic wstrętniejszego, niż praca niedbała. Jeżeli masz coś zrobić byle jak, to lepiej wcale się nie zabieraj do tego. Każde, najdrobniejsze nawet zajęcie, wykonaj zawsze dokładnie. Gdy masz np. uszorować podłogę w izbie, to zacznij od najciemniejszych kątów, wymyj pod łóżkiem, za drzwiami, pod szafą, niech najciemniejszy kącik czysty będzie, wtedy izba będzie dobrze uszorowana. Gdy gotujesz obiad, to rób wszystko starannie: posól w miarę, dopilnuj żeby potrawy nie były za twarde, albo za miękkie, podaj jadło gorące, świeże, na czystem talerzu. I tak we wszystkiem praca nasza powinna być wykonana, jak tylko najlepiej możemy.

Po drugie praca powinna być rozłożona rozumnie na cały dzień, żeby czasu na wszystko starczyło. W tym celu trzeba sobie obmyśleć wieczorem, co na drugi dzień jest do zrobienia i według tego wstać wcześniej, czy później, jak tam wypada i pilnować się, co trzeba zrobić do południa, co po południu, co wieczorem, żeby zdążyć ze wszystkiem bez zbytniego pospiechu.

Wreszcie praca powinna być ciągła, bezustanna. Człowiek ma w życiu tyle do zrobienia, a życie jest takie krótkie, że niema w niem czasu na wypoczynki i oprócz siedmiu godzin snu, które dla dorosłego człowieka są zupełnie wystarczające, w ciągu dnia nie powinno się nigdy siąść z założonemi rękami. Gdy cię zmęczy praca ręczna, weź się do czytania; ręce odpoczną, a umysł popracuje; gdy cię zmęczy praca siedząca, weź się do pracy ruchliwej. Od jednej pracy przechodź do drugiej, gdy skończysz jedno zajęcie, już myśl, co teraz będziesz robić.

Nieraz bowiem człowiek nawet nie zastanowi się nad tem, ile to godzin zmarnuje, ot tak, bezmyślnie; tu stanie chwilkę, żeby pogadać z sąsiadem, z sąsiadką, to popatrzy przez okno — a tu czas płynie i z każdej godziny rachunek zdać będzie trzeba.

Spróbójmy choć jeden tydzień żyć według powyższych wskazówek, a zobaczymy, jak nam miło będzie, jak będziemy zadowoleni ze siebie. X.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 3.

W
N**i**l
Cz**e**ch
Sto**l**arz
Wiel**k**anoc
Kaz**a**nie
So**n**et
N**o**e
c

Dobre rozwiązanie łamigłówki nadesłały: Zofia Szczurówna, Chorzelów; Zofia Pikonówna, Łęki górne; Rozalia Janoszkówna, Jeleśnia; Marya Klimczakówna, Jeleśnia; Cecylia Kubikówna, Kraków; Teodora Kiszówna i Aurelia Turska, Moszczanica; Magdalena Krzyżowska, Jeleśnia; Marya Drabikówna, Graboszyce; Marya Misiakówna, Kraków; Zofia Bartulówna, Graboszyce; St. Wolski, Radomsko; Marya Skoczówna, Śledziejowice; Zofia Sekułówna, Andrychów; Rozalia Lachówna, Zabłocie; M. Madeyówna, Koprzywnica; Anna Ryłkówna, Andrychów; Agnieszka Cygonik, Gilowice; Marya Figurówna, Milówka; Antonina Bilówna, Kraków Zwierzyniec; Franciszka Pakosiówna, Kraków; Stefania Batkówna, Kraków; Anna Kosiecówna, Zabłocie; Marya Marszałkówna, Zabłocie; Cecylia Bartosikówna, Jaworzno; Zofia Sewerniakówna, Kraków - Podgórze; Czesława Małecka, Chorzelów; Jadwiga Ryłkówna, Andrychów; Marya Raimer, Sporysz; Helena Folżanka, Kraków.

Nagrody otrzymały: Zofia Bartulówna, Cecylia Kubikówna, Cecylia Bartosikówna, którym posłaliśmy książkę: Cztery Ewangelie w jedno złączone.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“ złożyli: Ks. Michał Kania, Kościelec 5 K. 75 h.

Na K. B. K. (Tydzień K. B. K.) Stowarzyszenie katolickich dziewcząt w Sporyszu 123 koron.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.